

**CENY PRENUMERATY:**

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10-50, z dostawą K 12-50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20-—, z dostawą K 22-—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całym Państwie Polskiem K 12-50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22-—. Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerczy.

Główny egzemplarz w cał. państwie 60 hal.  
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4

**Ogłoszenia**

przyjmuje Administracya, ul. Sokola 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.

W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze ogłoszeń „Promień”, ul. Widok 1 19.

# GAZETA

# WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interessentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 9 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5114.

Lwów, piątek 5 marca 1920

Rok X

## Francya opuszcza unię monetarną! Szykanowanie polskiej ludności w Cieszyńskim nie ustaje!

### Bitwa nad Prypecią.

(Od naszego wojskowego referenta).

Warszawa, 2. marca.

Front poleski, w czasie ostatnich kilku miesięcy, należał do najruchliwszego i najniebezpieczniejszego ze wszystkich naszych frontów. Bardzo ciężkie warunki klimatyczne i terenowe przyczyniały się tutaj do komplikowania akcji wojennej tak ofenzywnej, jak defenzywnej. Na froncie tym dzięki nadzwyczajnej wytrzymałości wojsk i doskonałej inicjatywie dowódców, trzymaliśmy nieprzyjaciela zawsze w należytych dla naszego oręża respekcie i udawało nam się stale chwycić tutaj inicjatywę walki w swoje ręce. W ostatnim miesiącu wojska nasze rozwinęły tutaj poważniejszą akcję w kierunku na Skrygałów. Miasteczko to leży w kolanie Prypeci i dzięki warunkom terenowym tworzy obronny punkt panujący nad okolicą i dostosowany wybornie do obrony linii kolejowej z Lunińca do Homla. Akcja ta spotkała się z bardzo silnym przeciwdziałaniem wojsk bolszewickich. Dopiero w czasie rozwoju walki okazało się, że poruszenie się nasze w kierunku na Skrygałów uprzedziło i sparaliżowało ofenzywny ruch bolszewików, którzy w tym odcinku frontu mieli byli przejść do ofenzywy.

Odcinek wyżej wspomniany posiada bardzo ważne na linii walczących znaczenie. Już w czasie ostatnich miesięcy bolszewicy pracowali na odcinku poleskim z wielkim natężeniem. Nie mogąc opanować sytuacji przystali tu nową brygadę piechoty ścigniętą z południa, oraz cały pułk tak zw. komunistów, t. zn., jak gdyby pułk szturmowy. Równocześnie zjawili się tutaj oddziały karne, mający za zadanie „przeorganizowanie” zgrupowanych wojsk bolszewickich, przytem kilku dowódców bolszewickich zostało rozstrzelanych. Nacisk, jaki kładą na ten odcinek frontu bolszewicy jest zupełnie zrozumiały, linia walczących bowiem przebiega bardzo niedaleko od węzła kolejowego. Kalinkowic, że zaś zajęcie tych ostat. przerwałoby prosto połączenie między południową i północną częścią frontu bolszewickiego, wymierzonego przeciwko nam. Jedyna droga po zajęciu tego ważnego punktu, łącząca obie części frontu, prowadziłaby je bardzo szerokim kątem linii kolejowych przez Homel, Bachnac i Kijów.

ciąg dalszy na str. 2-iej

### Francya opuszcza unię monetarną łacińską!

Haga, 3. marca.

(Tel. wł.) Jak donoszą „Chicago News“ z Paryża. Francya ma zamiar wystąpić z unii monetarnej łacińskiej, a to z tej przyczyny, że franki stoją znacznie wyżej nominalnej wartości i przemykanie ich zagranicę przynosi państwu wielką szkodę. Przed wojną kosztował kilogram srebra 75 franków, z czego bito monetę wartości 200 franków. Dziś kilogram srebra kosztuje 600 franków, tak, że wartość nominalna monety srebrnej równa się tylko trzeciej części wartości metalu. Stąd przemykanie monet srebrnych za granicę i

prawie zupełne zniknięcie ich z obiegu we Francyi. By francuski frank srebrny miał wartość metalu, musiałaby właśnie Francya wycofać się z unii monetarnej łacińskiej. Anglia już dawno wydała rozporządzenie, wedle którego szilling srebrny nie zawiera więcej niż 50 proc. srebra, a zatem wartość metalu w szillingu równa się ośmiu pensom. Francya wycofa wszelką srebrną monetę z obiegu, a da bić nową zdawkową monetę, która ma zawierać 22 proc. niklu, 60 proc. srebra i 18 proc. miedzi.

### Komisya plebiscytowa wobec ludności.

#### JESZCZE JEDNA SZYKANA.

Cieszyn, 4. marca.

(Telef.) (G) Międzynarodowa komisya plebiscytowa ze względu na napady i rabunki na Śląsku wydała zakaz przechowywania broni w domach prywatnych pod grozą kar, jakie mają wejść w życie z dniem 10 bm.

Zakaz ten pozornie słuszny zwraca się jednak w rzeczywistości przeciwko Polakom, gdyż bandyci, operujący na tych ziemiach są Czechami i

broni na pewne nie oddadzą i tem bezkarniej urządzić będą napady na bezbronną ludność polską.

#### KOMISYA MIĘDZYSOJUSZNICZA KONFISKUJE POLSKIE GAZETY.

Cieszyn, 4. marca.

(Telef.) (G) Z rozporządzenia komisji międzysojuszniczej w Cieszynie został skonfiskowany polski dziennik w Cieszynie „Głos Ludu Śląskiego” za ostrą krytykę rozporządzeń tej komisji.

### RABIN TAUBELES DO ŻYDÓW W CIESZYŃSK.

Cieszyn, 4. marca.

(PAT.) „Dziennik Cieszyński” ogłasza odezwę rabina tarnopolskiego dra Samuela Arona Taubelesa, byłego rabina w Skoczowie na Śląsku. W odezwie tej wystosowanej do żydów zamieszkałych w cieszyńskim obszarze plebiscytowym powiada rabin dr. Taubeles między innymi: Przekłomowy, decydujący o Waszym losie moment zbliża się, niebawem rozstrzygnie się kwestya przynależności Śląska do Polski czy do Czechosłowacji. Nawet jednej chwili nie ma wątpliwości że 5000 żydów w Bielsku, 2000 we Frysztacie, 1000 w Boguminie, 250 w Orłowej, 1000 w Skoczowie, 3000 w Cieszynie, pochodzących prawie wyłącznie z Małopolski oświadczy się z przekonania i z głębi serca za Rzeczpospolitą Polską. Prawie wszyscy władacie polskim językiem, przestanie się dawać nadużywać, jak za czasów austriaków, do celów politycznych, lecz idźcie za głó-

sem sumienia. Zaprowadźcie natychmiast naukę religii żydowskiej w polskim języku w bożnicach, usuńcie niemieckie z nabożeństw i z bożnic i zborów wyznaniowych, na Waszych ambonach niech zabrzmie ciepłe słowo polskie, wzmacniające Waszą wiarę i przyspabiające Was do zgodnego współżycia z szlachetnym narodem polskim, z którego losami Opaczność Was połączyła.

### NIEMCY PRZESTALI SIĘ WYNOŚC Z POZNAŃSKIEGO.

Poznań, 4. marca.

(Telef.) (m) Jak się okazuje, popłoch, jaki padł na Niemców na terytoryach oddanych Polsce, — znacznie osłabł, a nawet prawie zupełnie ustał tendencya wśród Niemców przenoszenia się do Niemiec. Również wielu urzędników niemieckich pozostaje nadal na miejscu, starając się o obywatelstwo polskie



Akcya nasza skierowana na Skrygałów spótkala rozwijający się atak bolszewicki. Zorganizowany był ten atak bardzo pracowicie i starannie, a miał za zadanie odepchnięcie nas na zachód. Walki, jakie się tu rozwinęły, miały przebieg bardzo gwałtowny i bardzo krwawy. Bolszewicy szturmowali kilka dni, odnosząc ostatecznie wszędzie ciężkie klęski. Jedna brygada bolszewicka została doszczętnie rozbita. Dowódca dywizji podlaskiej pułk. Sikorski kierował osobiście całą akcją, znajdując się wszędzie w zagrożonych miejscach boju i niejednokrotnie osobiście prowadził pułki do ataku. W walkach tych okrył się również sławą major Krok-Paszkowski walczący wspaniale na czele 20 pułku piechoty, któryto pułk wymieniały kilkakrotnie w dniach ostatnich komunikaty sztabu generalnego. Również znakomicie koordynowała się z akcją piechoty, akcja naszych strzelców konnych, prowadzonych przez majora Jaworskiego.

Ostatecznie mimo olbrzymich wysiłków nieprzyjacielowi nie udało się odebrać nam zwycięstwa, Skrygałów pozostał w naszym ręku, a straszliwa porażka, jaką odnieśli bolszewicy pod Skrygałowem i pod Leśnią zdemoralizowała, znajdujące się w tym odcinku oddziały czerwonej armii. Straty, które poniósł tu nieprzyjaciel w materiale wojennym były ogromne. Wojska nasze zdobyły tu 30 karabinów maszynowych, 6 dział, znaczne tabory, kancelarye pułkowe, a nawet tak starannie przez bolszewików strzeżone sztandary.

W chwili, kiedy to piszemy nieprzyjaciel wprowadza w odcinek poleski nowe sily, i znów rozwinęła je do walki.

J. K. B.

## Nowa era wszechnicy Kazimierzowej.

Lwów, 4. marca.

Uchwała Rady ministrów z 26. lutego oddała gmach sejmowy na pomieszczenie wszechnicy Kazimierzowej. Tak tedy uniwersytet lwowski rozstał się nakoniec ze starym, możnaby co roku podpieranym budynkiem polezuickim, podobnym raczej z ponurego wyglądu do więzienia, lub koszar — a wchodzi w nowe, jasne wrota.

Te przenosiny mają w sobie coś symbolicznego. Skoro się wspomni długoletnie zabiegi i kołatania do rządu austriackiego o fundusze na nowy budynek i ten dziwny zbieg okoliczności, że gdy plany były już gotowe i fundusze uchwalone, wybuchła wojna — teraz zaś, z nastaniem nowych czasów, gdy się zważy ów ingres lwowskiej Almae Matris w nowe progi, trudno nie spojrzeć tych faktów w pewien związek. Tak wyraziście odcina się nowy okres uniwersytetu od dawnych, niewolnych dziejów.

A losy tej uczelni, związane ze zczerniałym gmachem, znaczą również głęboka symbolika. Albowiem były zawszewiernem odzwierciedleniem politycznych przejść Galicji. Węć stopniowe wyzwalanie się z oków niemożności, walka z centralizmem austriackim i z utrakwizacją. Nietylko same te surowe mury patrzyły na różne zgiełki, niewidywane gdzieindziej sprawy — nawet łaciński indeks uniwersytecki był wymownym dokumentem kresowych losów tej wszechnicy.

Lecz obok nuty bojowej, motywu trochę zgrzytliwego, odzywała się jeszcze inna. Albowiem uniwersytet tutejszy ani tak stary i sławny, jak krakowski, lub wileński, ani takim gromostajem splendoru świetny, miał wszakże swoje chlubne karty i głośne w Polsce całej nazwiska — a nade wszystko był wysoką wartą kultury polskiej na kresach.

Tu kula się hartowna, niezawodna, a niefałszowana broń ducha, stąd wychodził zastęp inteligencji, ujmującej w ręce kierunek umysłowego i duchowego życia społeczeństwa, tutaj formował się i zbroił duch na zmaganie się, na bunt i bój ze wszystkim, co pętało ówczesne życie polskie. A obok tego, czy może właśnie przez to, sycił się płomień żywy, szkarłat młodego zapалу, górnych, filareckich hasel i świetnych bujnością porywów.

Bo ta młodzieńcza fala, łamiąca przeszkody i nie licząca się z tamą, ratowała życie polskie od zastojów i niosła je ku wyżynom.

Wojna, która niszczyła piętno wycisnęła na szkołach, która wyludniła uniwersytety, zmuszając je najczęściej do bezczynności, przerzedziła i we Lwowie (zwłaszcza we Lwowie!) szeregi nie tylko młodzieży, ale i zastęp profesorów. Pesymista mógłby ponure horoskopy wysnuwać z obecnego stanu rzeczy. Zdzierzenie wojenne, pustka intelektualna i duchowa, której wykładnikiem jest poziom umysłowy młodzieży i pustoszące katedry — oto bilans, jaki rzucił się w oczy w walącym się domu.

Atoli w nowym przybytku nowe zacznie się życie. Jestto bowiem czynnik w podźwignięciu się wszechnicy pierwszorzędnym, który obrzucimy przyczyni się do regeneracji życia naukowego. — Sam fakt złączenia wszystkich zakładów uniwer-

syteckich w owym cztero frontowym kompleksie, wstawionym w najpiękniejszą część miasta — podniesie niewątpliwie skalę i wzmoże tętno nauki. Zaś jasne, wysokie, pełne słonca sale, pozabawione klasztornego charakteru celi i dalekie od surowego ubóstwa, dadzą radosny i europejski wygląd tej uczelni skazanej dotąd na koszarowe pomieszczenie.

Tak tedy w annałach akademii lwowskiej jasno i trwale zapisze się ten rok aktem przenosin — niby paralelę z losami Rzeczypospolitej. Aktowi temu towarzyszą gorące życzenia całego społeczeństwa, iżby pod arkadami nowego gmachu rozkwitł wspaniały kwiat nauki polskiej, iżby nie był skromniejszy i w barwach mniej świetny, niż w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Wilnie, iżby stał się szczęśliwym zadatkem naszej przyszłości i ręką nowych, słonecznych czasów

## „Pójdziecie walczyć o dusze!“

Echa uroczystości spisko-orawskiej w Nowym Targu.

Na tułaczce. — W głuchą noc przez granicę. — Zaświtała nadzieja. — Ślubowanie hardych synów gór. — Pójdą łączyć Spizę i Orawę z Polską.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Nowy Targ, 1. marca.

Z wstęskaniem czekała wygnańcy spisko-orawscy, kiedy im będzie wolno wrócić do domu, tam bowiem czeka ich wielkie zadanie, w Polsce nabrali sił doświadczeń, tu szeroko Ojczyznę poznali i obecnie wróciwszy do swoich dziedzin i obsiedli mają uświadamiać braci. Gromada wygnańców jest liczna, jest ich kilkaset. Wszyscy to ludzie ofiarni, którzy głośno przyznali się, że ich Ojczyzną — Polska, wszyscy zaproszeni, przeciwczeskim gwałtem. Musieli rzucić domy, rodziny i sami dobrowolnie skazali się na tułaczkę po to, aby oddać sily Polsce, aby stanąć w szeregach obrońców. Niektórzy uciekli z więzień, z obozów jeńców, niektórzy przeszło rok przebywają tutaj. Czasem ieno w noc głuchą przedzierają się przez granicę, pod osłoną ciemności, wichrów, szarngi idą do wsia, aby wątpiących pokrzepić, upadającym dodać ducha, aby rozniecać wiarę, siłę wytrwania i zawsze wołać, że Polska o synach swoich pamięta i że wnet nadejdzie upragniony czas wyzwolenia. Wśród nich znajdują się prześlizgnięte, świetlane postacie wojowników-bohaterów, prześladowanych przez Czechów. Niezręcznie kusi ich obietnicami, mścił się na rodzinach, pozostawiam zabierali dobytek, pogroźkami, gwałtem usiłowali zmusić do powrotu, ale żaden z nich nie ustąpił, żaden honoru nie splamił. Każdy z nich to bojownik święty, wielkiej sprawy, każdy z nich to nieustraszony pracownik na niwie ojczystej, który wyszedł na ugorny tan aby siać ziarna zapalu, znoju i krwi. Rwią się dusze, aby już raz iść na drugą stronę Tatr, na ukochną Spizę i Orawę. Niestety miały dni, tygodnie, a ta błogosławi na godzina się nie jawiła. Drogę zagroździł im bagnet czeski. Obecnie zaś świeciła nadzieja. Komisya koalicyjna zapewniła, że wnet Czesi opuszczą zagrabięne dziedziny, że wygnańcy będą mogli wrócić w progi domów swoich. Może lada dzień opuszczą nas. Przed paru dniami właśnie odbyła się z tego powodu piękna uroczystość urządzona staraniem Komitetu spisko-orawskiego. Ramo wyruszyli wszyscy na miejsce postoju z pod gmachu bur. Między innymi był ojciec ruchu spisko-orawskiego dr. Bednarski, dr. Goetel przewodniczący komitetu, brygadyer Galica, ks. Antoni Sikora pisarz ludowy, ks. Eugeniusz Sikora proboszcz z Lipnicy, Bug. Machay, Piotr Borowy, prof. Haber, ks. Gryglak i inni. Kościół w Czarnym Dunajcu napełnił się wygnańcami ze Spizy i Orawy. Mszę odprawił ks. Gryglak, podniosło kazanie wygłosił ks. A. Sikora. Nawigując do słów „Ojczyzno ty jesteś jak zdrowie“, mówiąc na temat czem jest Ojczyzna. A w zdaniu wlewał ogrom uczucia, siłę serca, gdy wołał, że Czech ich wygnał, że prześladował i gnębił, ale nikt nie ustąpił, nikt nie upadł, bo wszyscy wpatrzeni byli w świetlany obraz Matki-Polski. — „Wszyscy cierpimy, ale to mało, to nie wielki porządek przynosi. Trzeba pracować, a ogrom zadania przed nami leży, aby narodzić zaniechania

lat dawnych. Na barkach naszych ogromna odpowiedzialność, to też wszyscy pójdziemy hen za Tatry bronić polskiej ziemi, polskich serc.“ Po kazaniu rozbrzmiała pieśń, „Nie damy ziemi skąd nasz ród“ i hymn spisko-orawski „Nie damy ziemi szczytów Tatr“. A każde słowo było w ściepienie kościoła jakąś mocą, wiarą i zapalem, a każde słowo było jakby przysięgą, nieobuszną, którą składali w obliczu Boga, że drogiej ziemi bronić będą do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi. To było ślubowanie twardych synów gór. Po skończonym nabżenstwie uformowały się przed kościołem szeregi drugie kompanii spisko-orawskiej, przed frontem przeszedł brygadyer Galica z całym komitetem, rozmawiając z żołnierzami i wygnańcami. Byli zgromadzeni z całego Spizy, Orawy, z dalszych, najbardziej zapomnianych ich krańców. Wieczorem odbyła się właściwa uroczystość. Sale domu Kółka rolniczego, wypełniły się po brzegi. Na ścianie ustrojonej świeczką, wśród skrzyżowanych szabl i karabinów, widniał napis „Nie damy Spizy ni Orawy“. Przybyło też wiele Orawców z poza kordonu czeskiego, chcąc patrzeć na synów, na braci swoich i chcąc uczesnić w tym niezwykłym święcie. Nastrój był niezwykle uroczysty. Po skromnej uczcie wydanej na cześć Orawców i Spizaków, przemówił brygadyer Galica, dowódca Podhala. Mówił on, że tak liczni mieszkańcy Spizy i Orawy szukali schronienia przed Czechami nie gdzie indziej ieno w Polsce i znaleźli pomoc pod skrzydłami Macierzy. Ochotnie poszli tam gdzie wołało ich serce. Tem zadokumentowali, że do Polski chcą należeć. Są oni widomym znakiem, że w Polsce ich gazdowstwo, że Spizę i Orawę do Polski należały i należeć chcą. „Przybyście, aby, orężem wywalczyć wolność, odebrać ziemię zagrabioną. Nie danem wam było biec się w szeregach. Ale obecnie spełnicie swe zadanie, piebiscyt, to walka nie orężna, ale nie mniej ważna. Obecnie pójdziecie pomścić zbrodnie, gwałty na Spizę i Orawie.“

Pójdziecie walczyć o dusze. Okrzykiem na cześć Polski i Naczelnika zakończył swoją mowę. Wszystkich uwaga zogniskowała się na osobie młodego pracownika, komisarza Spizy i Orawy, na dr. Goetla. Mówił do serc ludu, sercem Wspominał w jaki sposób, kiedy i dlaczego polkochał Spizę i Orawę. Zachęcał do pracy, bo oni są pierwszymi żołnierzami, którzy mają odejść na trud, na walkę. Po miesiącach tęsknoty wielkie czeka ich zadanie. Wspominał o działaczach, o imionach pięknych, którzy dusze i sily oddawali i oddają sprawie wielkiej. Piękne przemówienie przerywano okrzykami i burzą oklasków.

Przemawiali jeszcze wygnańcy ks. Gryglak, ks. Sikora, Piotr Borowy, Stanek, Lorencowicz i wielu innych. Uroczystość zakończył pierwszy redaktor „Gazety Podhalańskiej“ por. F. Urwidł. rzucając krótki rys początkowych prac, zamierzających na Spizę i Orawie. Sale brzęka się od okrzy-



row na cześć Polski. Spiza i Orawy z nią złączonych. Co chwila wybuchały pieśni górskie, pięknie ułożone przez młodego poetę por. Lorenco-wicza, Spizaka.

Uroczystość pozostawiła niezapomniane wrażenie na uczestnikach. Wszyscy rozchodzili się z tą myślą, że jutro będą na innych stanowiskach, że spotkają się w innych warunkach. Czeka ich ogromna, ponad siły ludzkie praca. Pójdą łączyć Spizę i Orawę z Polską — węzłami trwałej, wie-

czystej miłości. Pójdą jako heroldowie wielkiej wieści, pracownicy wielkiej sprawy, aby wieść do nrocznych chat promienne słowo polskie, aby na wygasłych ogniskach serc zapalać pamięć uświadomienia. Pójdą w dalekie wsie, w pustynie górskie, aby szukać zbłąkanych i przywieść do Polski, gdzie ich przystań, gdzie ich Macierz naj-słodszą. Sercem, miłością — będą rozplamieniać świat wolności dla Spiza i Orawy — wytrwali, nieustraszeni bojownicy...  
Jawir.

## Kukielki warszawskie.

„Polska Szopka“ przez Ben Hertza, Sierosławskiego i Szczepkowskiego.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, w marcu.

Zyjemy w stosunkach, do których przyklepiono poetycką etykietę — „złotliwość“. Wielkość i ważność wyrastają przed nami, co chwila, że debujemy wprost na widok tego, „co się dzieje“. A jednak krok w krok za tem biegnie śmieśzność, potrząsa kolorowemi szmateczkami i psuje wspomnienia, koturnowy a czasem nawet rzeczywiste „gorący“ efekt. Ta śmieśzność natchnęła już Perzyńskiego do napisania „Polityki“ i wylawiana całemi garściami, zapełnia szpalty wszystkich „Szczutków“. Ta sama śmieśzność na polu groteskowa, na polu — smutna jest tematem maryonetczowej „Szopki polskiej“, którą się bawi obecnie Warszawa.

Autoraami „Szopki“ są Benedykt Hertz i St. Sierosławski, a obaj są jakby predestynowani do takiej imprezy. Talent satyryczny Hertza jest bowiem znany i popularny w Polsce a Sierosławski był przecież jednym z organizatorów słynnego „Zielonego Łańcucha“ w Krakowie. Plastykiem „Szopki“ jest rzeźbiarz Jan Szczepkowski, któremu w pierwszym rzędzie należy się moc komplementów za cudowne kukielki, rzeźbione starannie i bardzo odpowiednio kostymowane. Trudno wywnioskować, która z figurynek „Szopki“ najlepiej się udała, bo naprawdę wszystkie te małe lalusie żyją w miniaturze życiem swych „wielkich“ pierwowzorów.

Sam tekst „Szopki“ posiada cenę zaletę, którą się nie każda satyra, a zwłaszcza polityczna, pochłonić może: jest nią umiar i naprawdę miłe uśmiechająca się — złotliwość.

Gdyby p. Szczepkowski chciał nam dać uosobienie złotliwości Hertza i Sierosławskiego, musiałby ulepić kukielkę bardzo sympatyczną, lecz chowającą swą złotliwość pod porsecelkiem — głęboko dekolowanym.

Szopka się zaczyna: „W łobie leży, któż po-

bieży Ojczyźnie koledować?“ i kolendują w prologu najpierw sercu miłi, bo Powstaniec z 63-go, Unita, Kaszubi, Ślązak, „Bieżeńiec“, wszystkie wyswobodzone cierpietniki. A już najpiękniej chyba Obrońca Lwowa.

„Chciały hajdamaki Lwów odebrać Lachom, Nalecieli na nas okrutną watahą.

Ta — joi! ni tak wnet,

Nim wróg wszedł!

Batlar het!

Ta — joi! nie spiesz się,

Najpierw poznasz mi!

„Taki malusieńki chłopaczki, dziełwarszki, Chyciło karabin dzieciętko z poduszki.

Ta — joi! To si wi,

Ze gród iwi

Nie da si.

Jak my wzięli prać,

Tak poszli psia mać!

Trochę to, jak widzicie, nie wybrednie powiedziane, ale „to si wi“, że do pisania wykwinione gadanie na nic. Jest także i Legun, który kinstuje: „Ze teraz każdy chwali, a tań dokuczali“.

Ci wszyscy sercu miłi przychodzą w prologu. Zapewne nie bez racji. Bo wiadomo z bałki, że gdy początek miły to jednak może być koniec żalony. I jakże nie, skoro już w pierwszym akcie chłop się przechwala: „A moja baba tera u Hersego się ubiera. A co piątek w Warszawie pierse manicury obrzynałam jej pazury“. Zaś pan Herod-Pasek wciąż nam bisuje: „Pasek, pasek, pasek, pas — dziś żywi nas!“ Kukielki trzech króli zdobyły się również na szczerłość a jedna to tak śpiewa:

„J'avais un camerade

Le dernier d'ici bas.

Szwab podły dał mi radę,  
Więc stracił swą posadę,  
Zeszedł Mikuś na psa.“

A pewna dama dostojna i białe odziana powtarza wciąż miły ucju refrenki: „Nie wiem, dobrze to, czy źle? Mężu chodź tutaj, klaniaj się!“ Jest i „zamorski“ i nadwiślański od naszej wiary, jest i pan Andrzej nękamy własną niep diegłą myślą. Nieszczęśliwemu Nieszczęśliwemu robią znowu despekt, bonąc go za żyda a pro pos jego ryżel głowy. Wyprasza się więc jak może i zastrzega się także: „Proszę mnie nie brać za Galicyanina, w pogardzie b wtem ja Galicyan znam. Choć małe habsburski spłodził hofracina, patrząc w zwierciadło, widzę — małe tam.“

Akt II jest sejmowy. Na nutę „Chciało się Zosi jagódek“ śpiewa p seł Farfanty a na heydenowską melodyę „Gott erhalte“ — wyśpiewuje poseł robotniczy. Pije też Kuba do Jakóba, Jakób do Włosa. I „choćby Polska cała o chleb nas błagała, wieś pszenicę zagranicę będzie szmuglowała“. A na zakończenie szczerze wyznanie kmiotkowe: „W sprawie handlu zbożem z dziedzicem iść możemy. Potem z wami, socyalami, na dziedzica z nożem“.

Ale to jeszcze nic, bo to tylko sejmowe gadanie. Zabiera głos kanclerz skarbu: „Finansowa Polska chodzi dalej struta, bo na łeb na szyję leci jej waha“. Mozoli się też Aprowizator, tylko sam Prezes ma ścisły program:

„Zem aptekę w Łodzi miał,  
Bóg mi krajem rządzić dał.  
Na wszystko młkstury mam,  
Leki preparuję sam,  
Wiem, czego potrzeba Wam.

Zacznij ci bolszewizm gnzać,  
Kaftan bezpieczeństwa kładź,  
A gdybyś go nie chciał kłaść,  
To ci z Perla utrę maść.

Gdy się do zamachów rwiesz  
Dwugroszowy olej benz.  
Lub myśl niepodległą wam  
W lewatywie prędko dam.

Łapownictwo kogo tknie,  
Dziegiem niech smaruje się.  
A gdy dziegieć przepadł gdzieś,  
Z intendenta proszek weź.

Ze aktywizm dręczysz nas,  
Dam mu chętnie pruski kwas,  
By zaś miał pasywyzm raj  
Prędko mu kantaryd dać.

## MACCHIAVELLI O ZAWIERANIU POKOJU.

Lwów, 4. marca.

W okresie rozważań nad pokojem i pertraktacyją z Rosją sowiecką, nie od rzeczy będzie może przypomnieć, co o zawieraniu pokoju sądził bystry i wytrawny autor „Il Principe“:

Roztropni książęta i wolne miasta powinny doprzestawać na zwycięstwie, bo czasem, chcąc zyskać zbyt wiele, traci się wszystko.

Ody Hannibal zwyciężył Rzymian pod Kannami, wyprawił posłów do Kartaginy z wieścią o zwycięstwie i z prośbą o pomoc. Długo spierało się w senacie, co wypada uczynić. Hanno, jeden z najstarszych i najbystrzejszych senatorów, radził, by zwycięstwo roztropnie wyzyskać przez ofiarowanie Rzymowi pokoju. Można go było osiągnąć na honorowych warunkach, odniósłszy zwycięstwo; będąc pokonanym, nie można było zgola żywić podobnej nadziei. Kartagińczycy bowiem powinni dążyć do tego, by wpoić w Rzymian przekonanie, że Kartagina jest wprawdzie dosyć potężna, by móżd odnieść zwycięstwo, że jednak, przestając na tym sukcesie, nie chciałaby postradac obecnych korzyści, licząc na jeszcze znaczniejsze. Radę tę odrzuciono; wszelako Kartagińczycy zrozumieli, jak była roztronna, wówczas, gdy już było zapóźno.

Aleksander Wielki ujarzmił cały Wschód. Skoro do republiki Tyru, owego słynnego, podówczas tak potężnego miasta, które, tak, jak Wenecya, zbudowane było pośród wody — doszła wieść o zwycięstwach i potędze tego monarchy, miasto owo wyprawiło don pełnomocników: oni to mieli mu obwieścić przyjaźń Tyru i gotowość do wszelkich świadczeń, zarazem jednak mieli mu oznajmić, że republika nie może ani jego samego, ani wojska przyjąć na swem terytorium. Aleksander oburzył się, iż to miasto zamyka bramy przed nim, naprzeciw którego śpieszył cały świat z otwartemi ramionami. Zle przysłał posłów, odrzucił ich warunki i rozpoczął oblężenie miasta. Wznosiło się ono pośród morza, a żywności i wszelkich zapasów mało aż nad miarę. Tedy pojął Aleksander po czteromiesięcznym oblężeniu, jako to więcej zabrało czasu jego sławie, niż najwspanialsze zwycięstwa. Zapragnął wejść z oblężonymi w układy i przedłożył im te same warunki, jakie od nich ongiś usłyszał. Lecz Tyryjczycy zhardzielili wskutek powodzenia, nie chcieli już zgodzić się na jego kondycje, a nawet zabili jego wysłanników. Aleksander, umiastony gniewem, podjął oblężenie z taką furją, że miasto zwyciężył i zburzył, mieszkańcom zaś kazał skakać ponad ostrze miecza, albo brać ich w niewolę.

W roku 1512 przyszło do Florencyi wojsko hiszpańskie, by przywrócić do władzy Medyceuszów i nałożyło na miasto kontrybucję. Wojsko to zostało przyzwane przez mieszczan, którzy przyrzekli chwycić za broń, gdy Hiszpanie ukażą się w granicach republiki. Lecz skoro przyszli, uj-

rzek, że nikt nie staje po ich stronie; że zaś żywność wyczerpywała się im, przeto zaproponowali ugode. Wszelako mieszkańcy Florencyi, rozuczwaleni, nie chcieli na to przystać. Następstwem tego była utrata Prato i upadek republiki.

Hannibal opuszcza Włochy po szesnastu latach, sył sławy i tryumfów. Kartagińczycy odwołali go na pomoc ojczyźnie: za powrotem zostaje Sphaxa i Hasdrubala zupełnie pokonanych. Numidyę straconą, Kartaginę zaś zmniejszoną do obrębu wałów miejskich i mającą oparcie już ieno w nim i w jego wojsku. Wiedząc, że to wojsko było w istocie ostatnią nadzieją kraju, nie chciał narażać go na niepewny los, nie popróbowawszy możliwości układów; nie wstydził się, prosić o pokój, iako, że miał przekonanie, iż żadna droga nie pozostała ojczyźnie. Rzymianie odrzucili zgodę, on zaś wydał im walkę, mimo, iż prawie pewny był przegranej, — właśnie dlatego, iż wierzył, że szczęście wesprze jego męstwo, albo, że przynajmniej sława szczęście przeżyje.

Skoro Hannibal, tak wielki wódz, na czele nietkniętego wojska, przekłada rokowania nad walkę, skoro widzi, że od przegranej zawisła wolność ojczyzny, cóż wypada uczynić dowódcem mniej zdolnym i mniej doświadczonym? Ludzie stałe błędzą przez to, iż nadziejom swym nie kładą kresu; wnoszą nieopatrznie zamki na lodzie i wpredce są świadkami runięcia tej budowli.

Cele wojny.

Wszyscy, którzy wojnę przedsięwzięli, dążyli i musieli dążyć do tego, by siebie wzbogacić



Liszaj syonizmu masz,  
Antyparcha dać se każ,  
A na rytualny mord  
Bierz w kapsułkach „Idisch wert“.

I tak się jakoś rzadzi w Polskiej Szopce a. przyjdzie III akt z Lokatorem, Urzędnikiem, Kamienicznikiem i Walką z Iohwą, a już clou tego aktu jest cudacznie uformowany pies — Pusap.

## Ze stolicy Hiszpanii.

Najpiękniejszy gmach pocztowy w Europie. — Hiszpania wzbogaciła się podczas wojny. — Bogactwo i nędza. — Dzień „grubasa“. — Gorączka loteryjna. — Oburzenie na Niemców. — Przymusowy kurs na książki niemieckie. — Uroczyste przeniesienie zwłok Goyi. — Szkielet bez głowy.

Madryt, w marcu.

Madryt pochłubić się może najpiękniejszym w całej Europie gmachem pocztowym. Część środkowa tworząca półkoło ozdobiona jest bogatą ornamentacją i kilkoma wieżami; boczne zaś skrzydła wychodzą na dwa równoległe bulwary. Jest to bez wątpienia najbogatszy i najwspanialszy budynek swego rodzaju, nie jest jednak ani praktyczny, ani celowy — niema np. w halach wewnętrznych ani jednej skrzynki na listy.

Omach jest zresztą zupełnie nowy i świadczy o dobrobycie, tego, przed kilku laty jeszcze zupełnie uboższego kraju. Dziwne zrządzenie demona wojny! Podczas gdy inne kraje europejskie krwawiły i wyniszczaly się przez sześć lat, Hiszpania wzbogaciła się w szybkim gospodarczym i przemysłowym rozwoju. Ameryka poznała się na ogromnym bogactwie, jakie kraj ten posiada w swych siłach wodnych. „Canadian Electric Co“ zajęło się w Katalunii i w Aragonii umiejętnym wyzyskaniem tego bogactwa wodnego. Nie na tem jednak koniec. Ogromne obszary na wzgórzach i zboczach gór — zwłaszcza w Kastylii nie były dotychczas zużytkowane dla rolnictwa głównie z braku sposobu nawodniania ich. Obecnie cały system kanałów nawadniających użyczył te ziemie przez setki lat leżące odłogiem.

Ze w tych warunkach dobrobyt w kraju wraca, to rzecz naturalna tem bardziej, że pod wpływem podnieci zagranicznej budzi się także przedsiębiorczość rodzima a kapitał nabiera poletu i odwagi. W Madrycie jednak na zewnątrz mało się zmieniło. Wspaniałe drzewami wysadzone ulice przetrzymały miasto w wszystkich kierunkach, a życie zbytkowne i wystawne i jako „pendant“ mrowisko żebraczy, jak dawniej tak i teraz rzucała się w oczy zwiedzającym stolce Hiszpanii. Jeżeli zaszła jakaś zmiana, to nie zewnętrzna, ale co do istoty rzeczy. Dawniej każdy z wrodzonej próżności i dumy przyznawał pozory bogactwa i beztrudności. Niejeden teżdził wspaniałą karocą, a nie wleździł czem za miesiąc woźnicę swego zapłaci. Już to było awanturników, których towarzyskie stanowisko zależało tylko od tego, ile otrzymają kredytu. Bogactwo dawniej udawane, jest dziś rzeczywiste — i rzeczywista także — może bar-

nieprzyjaciela zaś zubożyć; dają oni przez zwycięstwo do zdobyczy, czy do wzmożenia potęgi, a do osłabienia nieprzyjaciela. Wypływa stąd: jeśli się jest po zwycięstwie uboższym, czy też wskutek zdobyczy traci się na sile, to albo wybiegło się poza cel wojny, albo uległo się przed nim.

Każde państwo, republika, czy monarchia, bogaci się przez wojnę i zwycięstwo, jeśli, pokonawszy nieprzyjaciela, zatrzymuje łup i kontrybucję. Natomiast ubożeje przez wojnę każde państwo, które wroga nie zniszczy, a łup i kontrybucję, zamiast zatrzymać we własnej kieszeni, oddaje żołnierzom. Wówczas nieszczęśliwe jest wskutek klęski, a jeszcze nieszczęśliwsze, wskutek zwycięstwa. W pierwszym wypadku cierpi łupieżstwo najeźdźców — w drugim gorzej jeszcze marnotrawstwo własnych żołnierzy, ponieważ zdobywają zachwiałe poczucie prawa: państwo musi tedy ustawicznie obciążać swych obywateli nowymi podatkami. Jeśli jednak rząd ma choćby najmniejsze poczucie ludzkości, nie może zgolić się zwycięstwem, które przysparza troski jego obywatelom.

Gdy u starożytnych dobrze zorganizowana Rzeczpospolita pokonała nieprzyjaciela, wówczas skarb państwa pełnił się srebrem i złotem; roz-

który „kupił wszystko, co kto imo wtyka. potrzebne komu, nic mnie nie obchodzi i ostatecznie wskazuje praktyka, że to nic nie szkodzi“. A gdy śmierć wreszcie „Paska“ prowadzi do piekła (oo daj Boże, amen!), kończy się doskonała Szopka. Lec. jak powiedział p. Rabski z „Kuryera Warszawskiego“ — publiczność warszawska jest jak bagno, wrzucisz w nie kamień to wpadnie bez skutku.

J. Stycz.

dziej rzeczywista niż kiedykolwiek jest nędza proletaryatu, która w tym mieście może ostrzej występować niż gdzieindziej. Na Puerta del Sol, w samym sercu miasta toczą się setki eleganckich samochodów i podjazdów, a tuż obok nich i między nimi przepychają się, lub stoją setki marzących nędzarzy w lachmanach i cienkich z sznurów plecionych trzewikach, z grubym wełnianym szaleń dookoła szyi; stoją, palą swoje cigarillo i kłną, pa trząc za pędzącymi samochodami, a z poza śmiających się dużych oczy pięknych dam rzucają przerażone spojrzenia w tłum. Jakby odbicie z dalekiego zwierciadła ujawnia się i tu znaczenie wojny: pogłębienie przepaści klasowej, wzrost bogactwa u jednych, zaopstrzenie się nędzy u drugich.

Jest jednak dzień, kiedy w Madrycie — ba w całej Hiszpanii — milknie walka klasowa, kiedy nikt nie myśli o nędzy społecznej, bo wszyscy zaabsorbowani są inną sprawą. Jest to tak zwany dzień „El Gordo“, — dosłownie „grubasa“, tj. dzień, w którym w madryckiej mennicy — „Casa de la Moneda“ — odbywa się ciągnięcie wielkiej loteryi krajowej. W zimie roku bieżącego główna wygrana wynosiła 7 i pół miliona „pesetas“. Cyfra ta przyprowadza o zawrót głowy wszystkich mieszkańców Hiszpanii. Los kosztuje wprawdzie tysiąc pesetas, lecz w całym kraju tworzą się spółki dla zakupna losu, i niema może w Madrycie żebraka, któryby nie uczestniczył w takim losie chociażby z jedną pesetą, bo wszakże i ten, jeżeli „gordo“ jego spółce przypadnie, otrzyma 7.500 pesetów. Tego dnia każdy mieszkaniec Madrytu budzi się z myślą, że za kilka godzin może być bogaczem.

Już na parę tygodni wprzód, wędrujący handlarze roznoszą losy do nadszarych zakątków miasta i wsi budząc wszędzie namietność gry, a w przeddzień ciągnięcia przez całą noc stoją tłumy przed pałacem złota; zamożniejsi wynajmują biedaków dla zajęcia miejsca w ogonku, tak więc i ci, których nie stało na udział wiedz, że „grubasa“ sypnie im bodaj kilka pesetek.

Na kogo padnie „gordo“? To pytanie jest w myśli i na ustach wszystkich i — co za szczęście! Tym razem „gordo“ został w Madrycie, nie poszedł na prowincję ani — broń Boże! — za gra-

dzielano dary między ludz i zwalniano obywateli od podatków i urządzano igrzyska i wspaniałe uroczystości na cześć zwycięstwa. Wszakże teraz, za moich czasów, zaczęto nadszarpywać skarb: albowiem spłodowano obywateli, a z tego okazało się, że nie zapewniono sobie żadnej rekojmii przeciw nowym napadom. Te nieszczęsne skutki były następstwem ohydny sposobu prowadzenia wojny, przez to, że poprzestawano na plądrowaniu zwyciężonych, a nie zabijano ich i nie więziono, nieprzyjaciela wracał i napadał na zwycięzce, skoro tylko państwo, które miało ich na żołdzie, znalazło, czas, by im znowu dostarczyć koni i broni... Oto duch, który owe wojny ożywia: zarówno zwycięskie, jak i zwyciężone państwa mogły tylko pieniądzem zapewnić sobie posłuszeństwo wojska, — zwyciężone, musiały je ekwipować na nowo, zwycięskie, dawać im suto odszkodowanie; bo bez ekwipunku jedni, a drudzy bez zapłaty walczyć nie mogli. Wynikało stąd, że zwycięskie państwo niewielki mialo pożytek za zwycięstw, pokonane zaś niezbyt odczuwało klęskę, ponieważ zawsze miało czas dźwignąć, podczas, gdy tamto nie zdołało nigdy osiągnąć korzyści, płynących ze zwycięstwa

mie. Szczęśliwym wybrańcem losu był dyrektor banku angielskiego rodowity Kastyliczyk. Radośna wieść rozeszła się z szybkością błyskawiczną po całym mieście i prawie równocześnie po całej Hiszpanii. W Caffé del Carmen siedzą w kawiarni korespondenci pism prowincjonalnych z słuchawką przy uchu i otrzymując z mennicy wiadomość wysyłają natychmiast telegraficznie, poczem daleko w pogoń za właścicielem „gordo“, aby jak najrychlej wziąć go na wywiad.

Ci zaś, którzy wyszli z nieczem myślą, już o kupieniu nowego losu, pewni, że następnym razem „gordo“ ich nie minie.

Kto jednak przy każdym ciągnięciu inkasuje swego „grubasa“, to państwo, którego zysk w tym roku przedstawia ciężką cyfrę 17 milionów pesetas!

Gdy uspokoiła się gorączka loteryjna, uwaga publiczności zwróciła się ku innym sprawom bieżącym. W prasie hiszpańskiej i w kołach inteligencji objawia się silne oburzenie przeciw — Niemcom, a to z powodu nadmiernie wysokiej ceny wyznaczonej przez związek księgarzy niemieckich w Lipsku na książki niemieckie. Chcąc katastrofalnie niższe waluty niemieckiej przeciwdziałać w handlu z zagranicą, związek księgarzy nałożył dla rozmaitych krajów kurs przymusowy na książki, a kurs ten dla Hiszpanii wynosi 100 marek równych 50 pesetom. Gdy jednak wedle bieżącego kursu dziennego 100 marek nie równa się 50, lecz około 10 pesetom, przeto, jak obliczają księgarze hiszpańscy, muszą oni za towar, za który Niemiec płaci 120 marek, zapłacić 700 marek. Jak z tego wynika? Oto, że Hiszpania odchodzi ochota czytania książek niemieckich, z drugiej zaś strony księgarz hiszpański musi towar niemiecki zdobywać w handlu pokątnym przez niemieckiego pośrednika.

W przeciwieństwie do tej, nieco specjalnej kwestyi, inna sprawa obudziła żywe zainteresowanie wszystkich warstw ludności Madrytu. Sprawa ta było uroczyste przeniesienie zwłok wielkiego hiszpańskiego malarza Goyi do krypty kaplicy San Antonio de la Florida, której kopułę pędzel Goyi ozdobił najwspanialszymi freskami. Trzeci to już raz zmarły malarz zmienia miejsce swego wiecznego spoczynku. Gdy w roku 1828 — mając lat 82 umarł w Bordeaux, został pochowany tamże na wielkim cmentarzu Kartuzów, obok przyjaciele i protektora swego Miguela de Goicoechea. Stąd w roku 1900 przeniesiono zwłoki obu przyjaciół do Madrytu i umieszczono je na cmentarzu San Isidoro. Gdy niedawno kaplicę San Antonio de la Florida podniesiono do godności pomnika narodowego, artyści i miłośnicy sztuki postarali się o przeniesienie zwłok mistrza na to, najodpowiedniejsze dla niego miejsce. Jakież jednak przerażenie opanowało świetnych uczestników tej narodowej uroczystości, gdy po otwarciu trumny urzeli szkielet bez głowy! Dopiero po bliższym zastanowieniu, przypomniano sobie, że wkrótce po śmierci malarza, głowa jego dostała się w posiadanie pewnego frenologa, i odtąd znikła bez śladu!

## Po zamknięciu numeru.

† DR. M. SOŁTYSIK.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Stryj, 4. marca.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu zmarł w naszym mieście dr. Mieczysław Sołtysik w 50 roku życia. Zmarły był dyrektorem tutaj szpitala powszechnego przez 15 lat. Dzięki niezamordowanej Jego pracy szpital tutaj jest obecnie jednym z pierwszorzędnych w kraju. Jako jeden z najlepszych dyagnostów i chirurgów Zmarły nie mało przyczynił się do podniesienia sławy tegoż szpitala, do którego z dalekich stron zjeżdżali się chorzy pragnący odzyskać zdrowie. Wrażliwy i czuły na nędzę ludzką, umiera żalowany przez wszystkich bez różnicy narodowości i wyznania.

Przez śmierć ś. p. dra Mieczysława Sołtysika tracą tutejsi Polacy jednego z najzaciewniejszych i najpracowitszych pracowników narodowych. — Zmarły bowiem należąc do wszystkich prawie tutaj towarzystw polskich brał w nich nader czynny udział, broniąc bardzo energicznie kresów wschodnich.

Cześć Zaczemu Polakowi i Jego pamięci!  
Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 5. b. n.



**NADESŁANE.**

**EDMUND ŻYCHOWICZ**

ARCHYTEKT KONC. BUDOWNICZY  
WE LWOWIE, UL. ZYBLIKIEWICZA 8.  
WYKONUJE PLANY ORAZ ROBOTY WCHODZĄCE  
W ZAKRES BUDOWNICTWA WE LWOWIE I NA  
PROWINCYI. 20731

**Z PARYŻA**

nadeszły do drogueryi 19558  
**M-ra L. SZADOWSKIEGO we LWOWIE**  
następujące artykuły kosmetyczne:  
Pasty do zębów Pierra. Krem Simona.  
Pondre La Reine. Krem La Reine. Perfumy  
Coty, Honbiganl, Roger Gallet i oryginalna  
farba do włosów Henné Chabrier.

**Podziękowanie.**

Poczuwam się do miłego obowiązku na tej drodze  
spłacić dług wdzięczności i serdecznie podziękować WP.  
kapitanom lek. Drowi Eineiglerowi i Olszańskiemu, oraz  
Wnemu Drowi Falkowi za nad wyraz sumienną, gorliwą  
wprost ojcowską opiekę, której użyzyli mej ciężko cho-  
rej żonie, dzięki której jedynie żona moja powróciła do  
zdrowia. 20649  
Adwokat Dr. Karol Grossmann w Brzeżanach.

**JEDYNA FACHOWA  
SZKOŁA TAŃCÓW**

wyucza najmodniejsze tańce: Tango Fox-Trot,  
Two Step, One Step, Walc angielski, Czardasz,  
Pas de Espana, oryginalne i salonowe w kilku  
lekcjach. — Wpisy codziennie od 4—11.  
**JAN SZPINETER**  
Rynek I. 40, I. piętro. 20794

**ZAKŁAD LEKARSKO - DENTYSTYCZ.  
I TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY  
DR. HENRYKA I BERNARDA BERGERA**  
Lwów, ul. Legionów I. 7. 20582

REGINA TANZ.

**LEKARZ.**

Trapiła ją długa, bezsenna noc. Bo spotkała  
się znowu — z Nim. Zdawało się jej, że jeden dzień  
tylko a nie całe dziesięć lat oddziela ją od owych  
wspomnień, że to tylko ciąg dalszy ich rozmowy.

Było to na tańczącym wieczorku, na jej pier-  
wszym bału. Miała wtedy uczucie, że to jakiś do-  
bry anioł słodkim pocałunkiem zbudził ją do no-  
wego, pełnego czaru życia, że otworzył jej za-  
czarowanej księżniczce, rajskie podwoje. Dokoła  
szczęściem promieniejące twarze, królewskie to-  
alety, odorująca woń kwiatów — istna baśń ży-  
cia, wolna od trosk powszednich. A gdy tony  
wałca rozplynęły się po sali, gdy wszystkich po-  
rwał wir taneczny, w którym i ona utonęła w  
wobitkiej jak anielska szata sukienki, omdlewając  
nieledwie w ramionach swojego rycerza — bo  
któryż pierwszy danser nie jest dla naiwnego  
podlotka tym wymarzoną i wysnioną rycer-  
zem! Jeszcze do niedawna drżało w niej kobiece  
serce na wspomnienie tych chwil wirującego po  
sali balowej szczęścia.

Cóż to była za oszalała chwila, gdy On  
się przedstawił... On! Poczuła zawrót głowy. Na-  
wet mu się nie przypatrzyła. A mimo to oczarow-  
wał ją. Jej marzytelna fantazja oplótła go wnet  
aureolą bohatera i wielkoduła, a serce wołało w  
głębokim śnie: to On! ten wymarzony i wysniony  
młodzian twój!

Adwokat i obrońca  
**Dr. EMIL WAGNER**  
prowadzi kancelaryę we Lwowie, Krasińskich 8. 20695

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY  
**FRANCISZEK GLASGALL**  
LWÓW, SYKSTUSKA 2. 19677

DENTYSTA  
**Dr. W. GROB I H. GROB**  
LWÓW, Karola Ludwika Leszka 29. 19662

20785  
ADWOKACI  
**Dr. Alfred Hahn i Dr. Emil Hahn**  
prowadzą obecnie kancelaryę w Drohobyczu.

**Mały fejleton.**

ADAM SZCZERBOWSKI.

**PIEŚŃ SZALONEGO WĘDROWCA.**

Druh, co moją kochankę miłuje  
niech ją sobie na zawsze zabierze,  
niech miłosne podzieli z nią leże,  
niech na łube zawiedzie ją ruje —  
serce moje się z tego raduje...

Na co ciętu gorzki zar miłości,  
kiedy cicho śpi serce gołębia,  
jak śpi otchlań, bezpamięć i głębia,  
jak przy drodze śpią wędrowcy prości  
kiedy znój im miękki płaszczy podmości...

Miłościwe lato, świętopietrze!  
Oto jestem i rosnę i kwitnę  
i honory mi czyni zaszczytne  
mróz, co smaga mą nagość na wietrze  
i żaloby rączęta najbłedsze.

W mroku, głuszy, milczeniu i nocy,  
wyistacza się dziwna treść treści  
jakieś pięknej szalenie powieści  
o zaklętych sił Bożej pomocy,  
którą z nieba ściągnęli prorocy.

Idzie złota beztroska i cisza,  
sen po trudzie, miłości i wojnie.  
Rozszaleją żywioły upojnie,  
a świat cały — ustronna komysza,  
dom rozpusty i kościelna nisza.

Idź spać, druhu, z dziewczyną mą lubą,  
Na rozstajach rozoraj pierś zbirze.  
Wprzód w m zagram piosenke na lirze,

Tańcowała... Nie płynął z nią po sali. Nie mó-  
wił nic, tylko niekiedy przyciskał jej paluszki do  
swych ust rozpalonych. Nie bronila się. Była  
przeocie taka młoda, niedoświadczona, i myślała,  
że tak być powinno. A przytem — tak jej było z  
tem dobrze, tak rozkosznie, gdy jego źrenice pa-  
liły ją i pochłaniały. Więc nie bronila się — nie  
umiałaby nawet.

Dziś, po dziesięciu latach, ciąg dalszy tej nie-  
mej rozmowy... On znowu wpłynął w nią swe palące  
źrenice, znów całuje każdy jej paluszek, i bierze  
ją w moc swoją niby pistole w dłoń zylasta.

A najbliższa noc — jakaż to była długa, cie-  
mna noc, pełna zjaw i dziwnych, niepojętych u-  
czuć. Już sumienie, myślą o grzechu napojona,  
wije się i przeży, a od słodkich marzeń oderwać  
się nie może.

— Jak śmiesz, nieszczesna, bodaj myślami dać  
się unosić tam, gdzie oszalałe ciągnie cię serce!  
— syczy jej coś do ucha.

— A sądy ludzkie? a honor twego męża? —  
pyta jej ktoś groźnie.

— I biedne dzieci twoje! — konfedy jakby  
jakieś echo smutne

Z ciemności wypelza ku niej całe mrowie po-  
twornych postaci, które rosną i kłębią się i mno-  
żą w jej oczach. Źrenice ich polyskują zicienia jak  
płesń bagienna, ich cienkie nogi i ramiona zdają  
się wyczuwać w nieskończoność. Podają sobie dło-  
nie i płasają naokół niej w zawrotnych, szalonych  
podskokach.

Aż na męczącej nocy jej twarz kurczowo

z bermiarami podzielię się — zgubą,  
a na wieczność upewnię się — próbą.

Czarna ziemia! Niebiosa błękitne!  
Kosą burzy płomienny piorunie!  
Złoty ogień w miast płonących łunie!  
Skwarze drogi, runie aksamitne —  
Oto jestem i rosnę i kwitnę!

Do was płynie pleśń szalonej wargi,  
z Wami łączy się istność ma dumna,  
a przedemną — grób, a za mną trumna,  
popalone wspomnienia i skargi,  
raje tęsknot i z losem zatargi!

**List z Przemyśla.**

Włec plebiscytowy. — Bojkot wyrobów tytonio-  
wych. — Groźne nasilenie epidemii. — Zastój w  
życiu umysłowym. — Z teatru. — Straszny wy-  
paadek kolejowy.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 1. marca

Przed kilku dniami odbyło się w sali magistra-  
tu zwołane przez tutejszy Komitet plebiscytowy  
publiczne zgromadzenie w sprawie Śląska cie-  
szyńskiego. Zgromadzenie zagal prof. Jan Smolka,  
poczem w skład przyzdyum wybrano starostę p.  
E. Bocheńskiego, prof. F. Przyjemskiego, pp. Ja-  
sińskiego i Komaszewskiego. Ciągłownie opraco-  
wany i zamnujący referat wygłosił prof. Garlicki,  
który przedstawił licznie zebrany uczestnikom  
zebrania doniosłe znaczenie Śląska dla nardo-  
wego i przemysłowego życia Polski i przy po-  
mocy dat statystycznych wykazywał konieczność  
odebrania tej dzielnicy i woleńia jej do Państwa  
polskiego. Przemawiał następnie pp. Sładowski  
imieniem P. P. S., Robliczek imieniem N. Z. R.,  
prof. Smolka, który wezwał obecnych do zbiera-  
nia datków na fundusz plebiscytowy, poczem prof.  
Przyjemski zamknął obrady. — Wczoraj odbyła  
się na ten cel zgórka uliczna.

Z powodu powtarzającej się niemal co miesiąc  
zwyżki cen za wyroby tytoniowe, które są już  
wprost fantastyczne, kolejarze przemyscy zorga-  
nizowani w tutejszym Kole związku bezpartyjne-  
go, na zebraniu z 25 lutego br. uchwalili z przy-  
dzielonego im kontyngentu tytoniowego nie korzy-  
stać. Do tej erygialnej a szlachetnej akcji bojkot-  
owej przyłączyli się także robotnicy innych ka-  
tegorii, którzy na zgromadzeniu z 27. lutego br.  
potępili uprawianą przez rząd lichwę tytoniową  
i postanowili tytoniu nie nabywać. Taką samą u-  
chwałę powzięli drukarze. — Vivat sequens!  
Nasilenie chorób epidemicznych wzrosło w

skrzywioną, wyglądziło słońce ledwabną, jago-  
dną dłońią.

Westchnęła. Jasno dookola. Bogu dziękuj!

— Dziecino, jak ty niespokojnie spałaś dzia-  
siał. Trafiły cię sny niedobre, męczarnia była dla  
ciebie ta noc. To pewnie nerwy. Musisz pójść do  
lekarza — rzekł mąż tudąc jej rozpalone czoło do  
ust swoich.

Do lekarza! Ta myśl wstrząsa nią jak grom,  
gdy w drzewo uderzy. Do lekarza!

— Tak, pójdę do niego — odpowiada i w tej  
chwili zapadają się pod ziemię wszystkie nocne  
widziadła.

Elegancki salonik, przesłonięty różowami sto-  
rami. Dyskretny półceń napelnia jego wnętrze  
i kusy do grzechu...

Przed stylowo nakrytym stolikiem siedzą  
razem — on i ona. On usiłuje hawić swego gościa,  
stara się być rozumnym, dowcipnym i szlachet-  
nym. Piją szampana. Trochę to po plebejuszow-  
sku, ale jest czy też ma być dowodem, że on ją  
kocha i uwielbia. Aby tem lepiej to okazać, bije  
nawet trochę za wiele. Zresztą jak dawniej swój  
płomienny wzrok topi w jej źrenicach i całuje jej  
fil granowe paluszki...

— Niech żyje miłość! to największe szczęście  
z ludzkich pożądań — mówi on tracając w jej  
kieliszek.

— Niech żyje — powtarza ona i lekki, zimny  
dreszcz wstrząsa jej ciałem.

Jego wzrok promienieje coraz bardziej. Nagle  
licze karnawałowa myśl szarpała mu do głowy.



ostatnim tygodniu. Tyfus płamisty, który już prawie wyzasał, zaczął się znów gwałtownie szerzyć. Epidemia ta wystąpiła przed kilku dniami w burse św. Mikołaja, skutkiem czego burzę zamknięto, a wychowanków odesłano do domów rodzicielskich. W groźny sposób szerzy się także grypa. Lekarze cały dzień nie spoczywają. Za to nocą u podobna dowołać się lekarza. Bramy zamknięte, dzwonki nie funkcjonują, albo lekarz nieobecny. Toteż tu „Głos przemyski“ słusznie podnosi niezbędną w obecnych czasach konieczność wprowadzenia w miejsce nocnego dyżuru lekarskiego.

W dziedzinie życia umysłowego panuje tu zupełny zastój. Choć nie brak jednostek o wysokiej inteligencji i wiedzy, brak organizacji, ogniska, które skupiłoby wybitniejsze siły i skierowało do pracy z pożytkiem dla ogółu. Podjęta niedawno przez tu „Czytelnię naukową“ akcja zmierzająca do urządzenia szeregu wykładów publicznych, odczytów i konferencji literackich ze współudziałem sił zamiejscowych musiała urknąć, gdyż zaproszeni prelegenci nie mają ochoty „narażać się“ wśród obecnych stosunków na jazdę kolejową do Przemysła.

Teatr polski wegetuje. By podnieść słabnące tętno jego życia a zarazem dodać bodźca apatycznej publiczności, urządzi dyrekcja Teatru w tym miesiącu szereg przedstawień, w których wystąpią znane gwiazdy. A więc 16. marca: „Zaźdriość“ Arcybaszewska z Barwińskimi, Okornickim i Kozłowskim; 23. marca, „Szczęście w zakątku“ Sudermanna z Żelazowskim i Barwińskimi; 30. marca „Zasadzka“ Kistemaekersa z Barwińskimi, Żelazowskim, Michmowską i Kozłowskim.

Wspomniany wyżej „kolejowstręt“ zaproszonych do Przemysła prelegentów nie jest bezpodstawny. Pomijając bowiem wszystkie przyjemności i rozkosze podróżowania w obecnych czasach, niebezpieczeństw infekcyj w zbitym tłumie pasażerów, katastrofy i wypadki kolejowe stały się tak częste, że przed wstąpieniem na tor kolejowy należy wypowiadać się i sporządzić testament. Nowy straszny wypadek kolejowy zdarzył się onegdaj na stacji w Kamieniobrodzie. Na torze stacyjnym stał właśnie pociąg osobowy, który szedł z Przemysła do Lwowa. W tym samym czasie zafechał pociąg ciężarowy zmierzający w przeciwnym kierunku. Maszynista, przeczywszy zapewne sygnał nastawiony na „stój“, nie zatrzymał zupełnie pociągu na stacji i w szybkim tempie jechał dalej. Na torze stało właśnie kilku robotników kolejowych, którzy tego przeoczenia maszynisty nie mogli przewidzieć i nie ustąpili się

— Chce panj zatańczyć? Bo my właściwie nigdy nie tańczyli tak, jak serce tego pragnęło. Ale tu...

I porwał ją w swoje obiecia, namiętnie drżącą ręką oplótł jej kibił i tanecznym krokiem pociągnął na środek salonu. Jego usta drgały, jego przepojony winem oddech ogarniał ją i odurzał, aż poczuła na ustach gwałtowny, palący pocałunek.

A wtedy — wyrwała mu się, jak ptak wyrwa się ze siodła, gdy niewolę lub śmierć poczuje. Pierwszy raz spojrzała mu w oczy śmiało i badawczo. Wszelchmocne nieba! gdzież ten wzrok nadziemski, który ją dotychczas jakby w zakleciu trzymał? gdzie te ruchy szlachetne, gdzie te rysy twarzy, pełne wyrazu i smutku? Stał przed nią z zaozerczonym od wina policzkiem, topiąc w niej pożądliwe spojrzenia, pełne cynizmu i lotrzykowanej pewności siebie.

Ze świszczącym oddechem, z rozdetami zwierzęco nozdrzami i z uśmiechem pijanego satyra postąpił ku niej, aby ją powtórnie uchwycić w swe ramiona.

— Przec! — krzyknęła i z dzikim wysiłkiem jakiegoś rozpaczliwie odepchnęła go od siebie. Porwał płaszcz i kapelusz i rzucił się ku drzwiom było już dziełem jednej tylko sekundy.

— Byłaś u lekarza, moje dziecko? — spytał mając patrzeć jej troskliwie i małośnie w oczy.

— Byłam. Dobrze zrobiłaś, posyłając mnie do niego. Czuję się teraz zdrową... zupełnie zdrową.

I skłoniła mu głowę na piersi a nabrzmiało od tej wzruszenia usta przycisnęła do jego ręki.

przed nadjeżdżającym pociągiem. W okamgnieniu dwaj robotnicy: Jan Stysio i Wasyl Derewlany z Kamieniobrodzi dostali się pod koła lokomotywy, które rozszarpały ich w kawałki, unosząc ze sobą część zmiażdżonych ciał aż do najbliższej sta-

cy. Pozostałe na miejscu resztki straszliwie zepszonych zwłok zebrano i odwieziono do kostnicy cmentarnej. Zabici osierociła żony i kilku dzieci.

Signa.

## I w Berlinie panuje drożyzna!

Orgia cen. — Spekulacja wszelkiego rodzaju. — Paskarstwo i lichwa. — Żądza użycia. — Łatwość wydawania bezwartościowych pieniędzy.

Paryż w marcu.

Ogólna drożyzna, niesłychany wzrost cen, które z zawrotną szybkością podnoszą się z dnia na dzień, jest cechą ogólną wszystkich państw zarówno zwycięzców, jak i zwyciężonych.

Lecz w państwach pobitych, w Niemczech np. proces ten odbywa się w formie bardziej ostrej i jaskrawej. Opisuje go specjalny korespondent paryskiego „Le Petit Journal“ w ostatniej swej korespondencji z Berlina.

Drożyzna w Niemczech.

Ostatnia fala drożyzny rozpoczęła się mniej więcej w Niemczech w środku listopada i w ciągu dwóch miesięcy, do 15. stycznia, ceny na wszystkie artykuły podniosły się mniej więcej od 100 do 500 procent. — Chleb np. podrożał z 70 fen. na 1 m. 60 fen., cukier z 4 mk. do 12 mk., ser z 18 mk. do 40 mk., obuwie z 50—80 mk. do 200—300 mk., ubranie 700—900 mk. do 1700—3000 mk. Ceny przedmiotów zbytkownych, jak n. p. pomarańcz, czekolady, win itd. wzrosły znacznie więcej. Taryfy kolejowe podwyższone w październiku o 50 do 100 proc., podniesione zostały ponownie o 100 procent.

Lokata kapitałów w rzeczach.

Nabywanie rozmaitych rzeczy, jak np. futer, dywanów, mebli, jest uważane obecnie w Niemczech za najpewniejszą lokatę kapitału. To też wydierane są te przedmioty przez wszystkich, przechodzą, wciąż rosnąc w cenę, z rąk do rąk. W gazetach często spotykają się ogłoszenia tego rodzaju: „za wszelką cenę kupię fortepian“, „płacę za 1 metr kw. dywanów perskich po 300 mk. i drożej“ i t. p.

Przyczyny drożyzny.

Są one niezmiernie złożone i wielorakie. Pewien krawiec berliński przytoczył następujące przyczyny drożyzny ubrań: 1) niższa kursu marek co wywołało podrożenie materiałów, sprowadzanych z Anglii przeważnie, 2) specjalne podatki, 3) zwyżka cen podszewki, 4) zwyżka cen dodatków, 5) brak towaru, 6) zwyżka zarobków, 7) niezbedność stosunkowego wzrostu czystego zysku.

Oto dla jednego tydzień artykułu aż 7 przyczyn zwyżki. Wszystkie one razem wzięte pchają ceny coraz bardziej w górę.

Spekulacja.

A przyłącza się do nich jedna przyczyna, — wspólna dzisiaj wszystkim państwom, wszystkim narodom — spekulacja.

W Niemczech panoszy się ona w sposób niesłychany. Magazynowanie towarów, pasek, chęć utrzymania niesłychanych zysków, ciągle zmiany cen, które z handlu czynią dzisiaj rodzaj gry hazardowej — oto przyczyny jeszcze bardziej zaostrzające kryzys.

Konkurencja obniżająca ceny, jest już pojęciem przedpotopowym. Każdy stara się sprzedać nie taniej od konkurenta, lecz drożej. „Najdroższy sklep w Berlinie“ — doprawdy byłoby to dzisiaj niemałą reklamą.

Żądza użycia.

Z tej niepewności sytuacji, z tej obawy, że posiadany dzisiaj pieniądź jutro obniży się w swej wartości i połowę — rodzi się chęć pozbycia się go dzisiaj jeszcze, chęć wykorzystania tego dzisiejszej wartości, a co za załam idzie — chęć użycia.

Pieniądź wyrzucą się na prawo i na lewo, nie zamyślając się ani na chwilę nad dniem jutrzejszym.

Teatry przepiękne, w restauracjach trudno o stolik, do kin ludzie stają w ogonki — byle zagłuszyć niepokój, byle zapomnieć o niepewności losu, byle wydać te przekłete setki, i tysiące papierowych świstków.

Pokojówka kupuje sobie lakierki i płacąc, trochę drwiąc, trochę z dumą mówi „3 miesiące mej pensyi“. — Szampan kosztuje 300 mk. butelka. Nigdy tyle go nie pijano. W salach na Leipzigerstrasse daje przedstawienia balet rosyjski w strojach... ech! ściśle mówiąc bez stroi. Krzesła kosztują 100, 200 i 250 marek. Sala wyprzedana jest co wieczór.

Tak się żyje dziś w Berlinie. — Lecz czyż tylko w Berlinie? smętnie zapytuje korespondent francuski.

## KRONIKA

We czwartek, 4. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 6-ty „Eros i Psyche“, opera w 5 obrazach L. Różyckiego w niezmięnionej obsadzie.

W piątek 5 marca o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Panny“ sztuka w 4 aktach P. Woffla i G. Leroux w niezmięnionej obsadzie.

W sobotę 6 marca o godz. 3 po poł. po raz 7-my „Fantazy“ dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej.

W sobotę 6 marca o godz. 7-mej wieczór „Lalka“, operetka w 3 aktach Andraua. Kapelmistrz p. Sereyński.

W niedzielę 7 marca o godz. 3.30 po po. rzym“, kom. w 3 akt. J. Szaniawskiego.

W niedzielę, 7 marca o godz. 7-mej wieczór po raz 7-my „Eros i Psyche“, opera w 5 obrazach L. Różyckiego w niezmięnionej obsadzie.

W poniedziałek 8 marca po raz 3-ci „Panny“ sztuka w 4 aktach Woffla i Leroux w niezmięnionej obsadzie.

## Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stońskiego ul. Legionów 1. 1). 2039

Od dnia 1 do niedziel 7 marca o godz. 7.30 wieczór: „Lwowscy paskarze“, sketch: „Czwórka“, z muzyką i tańcami; duet taneczny Wittich

i Nowicki; „Aptekarz w kłopotach“, operetka; tancerka Żeliska.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).

Program XV. od poniedziałku, 23 lutego codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Gościnne występy! Milla Kamńska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie. Romuald Gierasziński, jako „Antek Cwaniak“, Paulina Noskowska „Anda Kitschman, Marek Wndheim w swoim repertuarze. „Cafe Abbazia“, sketch K. Tomaj „Na jasnym brzegu“, operetka w 2 odsłonach K. Tomaj, muzyka J. Boczkowskiego.

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka 1. 6), od 6-tej wecz. przy kasie.

Repertuar scenki liter.-sat. „Wesoła Wydra“, w sali przy ul. Sykstuskiej 1. 19. I. p. Program od 4-go marca: Zielńska, Zamorska, Chrzanowski, Wojtaszek, Dwernicki, Duet taneczny, Brawuroff, „Dama w czarnym“ arlekinada i „Pan Grabski w zalotach“, farsa. — Początek codziennie o godz. 7.30. Bilety wcześniej w księgarni Akademickiej. 19177

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ prosimy o bezzwłoczne

wpłacenie prenumeraty za miesiąc marzec a to tem pewniej, że tym prenumeratom, którzy prenumeraty nowej wraz z ewentualną zaległością nie wpłacają najdalej do dnia 5. marca



**D. r. zmwowien bedziemy wstrzymac w tymto dniu dalsza dostawe wzglednie wysylke gazety.**

**† Inż. dr. Zygmunt J. Kubowski, docent Politechniki lwowskiej zmarł dnia 29 lutego na tyfus plemnisty w szpitalu epidemicznym. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4-tej popoł. z Zakładu anatomicznego przy ul. Piekarskiej.**

**(r) Wielki kiermasz.** Onegdaj odbyło się w wielkiej sali ratuszowej posiedzenie Komitetu pań i panów w sprawie naradzenia się nad sposobem przyjęcia z pomocą rodzinom z inteligencji, podopatrym materialnie wskutek wypadków wojennych. W posiedzeniu wzięli udział licznie zaproszeni goście. Uchwalono urządzić wielki kiermasz, urozmaicony rozmaitemi atrakcjami. Kiermasz ten ma się odbyć dnia 21 bm. w wielkiej sali ratuszowej. Do wzięcia udziału w tak szlachetnym celu, postanowiono zaprosić jak najliczniejsze grono osób. O przyznaniu wsparcia danej rodzinie, rozstrzygać będzie „Komisya decydująca“, w skład której wejdzie 12 osób. Następnie podzielono między panie komitetowe ulice, wedle których będą się zbierać datki i fanty na listę Komitetu. Uchwalono również zwrócić się do pp. kupców z gorącym apelem o przygotowanie ofiar w naturze. Zbiórka rozpocznie się od jutra. Następnie posiedzenie, na które Komitet zaprasza o jak najliczniejsze przybycie wszystkich zaproszonych już osób, odbędzie się w sobotę, dnia 6-go bm. o godz. 4.30 w ratuszu.

**(zet) Rozdział darów amerykańskich w Zimnej wodzie** spowodował kilka osób do zgłoszenia się w naszej redakcyi ze skargą na tamecznego wójta, Marcina Zielińskiego, który przebrawszy wśród nich do lepsze, rozdał biednej ludności sztukę najgorsze, a gospodarzom, posiadającym po 10 morgów gruntu, wydał dobre kawałki. Pewna rodzina, której dwu synów służy obecnie w wojsku polskiem, nie otrzymała z darów amerykańskich nic. Fe! panie wójcie.

**Śluby sowietckie.** W niektórych miastach Polski zgłaszają się do urzędu osoby z prośbą o zarejestrowanie ich aktów ślubnych, powołując się na dokonanie tego aktu w Rosyi z wycażem bolszewickim. Urzędnicy stamtę cywilnego odmawiają uznania takich cywilnych aktów ślubnych. Zainteresowani mają zwrócić się do władz wyższych o interwencję.

**Powtórne włamanie się Niemców do grobów królewskich w Charlottenburgu.** Jak już donieśliśmy w Charlottenburgu ograbiono trumny, kryjące zwłoki Hohenzollernów, z ozdób. Pisma niemieckie donoszą że już po odkryciu szkód i zarządzeniu pościgu za zbrodniarzami, dokonano powtórnie włamania, usiłując usunąć z grobowca królowej Luizy, pokrywę cementową, co jednakże im się nie udało. — Jak pisma niemieckie stwierdzają, jest to od wybuchu rewolucyi czwarta już próba włamania się do królewskich grobów. Koła polityczne są zdania, iż mają do czynienia z szajką zawodowych włamywaczy, okradających groby i kościoły.

**KOMUNIKATY.**

**Koncert Mieczysława Mülnza, pianisty,** odbędzie się dnia 16-go marca. Młody ten artysta, rodem z Krakowa, już jako mały chłopiec, zwrócił na siebie uwagę publiczności i krytyki. Nadzieje, które wzbudził jako „cudowne dziecko“, nie zgasły dzisiaj, kiedy świat muzyczny powitał w nim dorosłego pianistę. Gdy niedawno wystąpił w Krakowie z własnym koncertem, rodzinne miało przyjęło go przepelnioną salą i entuzjastycznymi oklaskami. Wjeczór wypełniony był wyjątkowo utworami Liszta. Program, z którym młody artysta wystąpi przed lwowską publicznością, składa się z Liszta, Beethovena, Brahmsa, Chopina i Debussy'ego. Bilety do nabycia w składzie fortepianów Połonieckiego ul. Tańskiej 1.

**Staraniem Uniwersytetu Ludowego** odbędzie się w piątek, dnia 5. marca, w sali Rynek 8, I p., wykład dr. Wereszczyńskiego: „O ustroju państwa polskiego“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

**Podziękowanie.** Dnia 13-go z. m. pospieszyli artyści literacko-artystycznej scenki „Wesoła Wydrza“, za przykładem swoich kolegów z teatru niemieckiego do szpitala Okręgowego przy ul. Ly-

czakowskiej, by rannym i chorym żonierzom pol. produkcjami swojemi uprzyjemnić choć na krótko ich przykry pobyt w tym przybytku cierpień. Panie: Zielińska, Lillan, Szafranska, Zamorska oraz panowie: Wojtaszek, Neuser, Dwernicki, Staruszkiewicz, Brawurow i Justowicz oraz artysta muzyk p. Włodzimierski z zapalem i artystycznie niefrasobliwym humorem, spełnili w zupełności swoje zadanie i osłodziли swoim chorym współrodakom ciężkie chwile ich cierpień i rekonwalescencyi, za co składają im ranni i chorzy powyższego szpitala serdeczne podziękowanie i żołnierskie „Cześć“.

**Dyrekcya kolei państwowych przypomina** podróżniacęj publiczności następujące postanowienia regulaminowe: Według postanowień paragrafu 29 regulaminu ruchu, nie wolno podróżnym zabierać do wagonów przedmiotów łatwo zapalnych, nabitej broni, przedmiotów eksplozujących oraz wydzielających woń cuchnącą lub gryzącą. Sprzeciwiający się tym postanowieniom, odpowiadają za wszelką szkodę, a nadto mają być od jazdy koleją bezwzględnie wykluczeni i władzom bezpieczeństwa do ukarania oddani. Służba kolejowa ma obowiązek w razie podejrzenia przekonać się o zawartości wiezionych w tobołkach przedmiotów. Leży zatem w interesie bezpieczeństwa życia podróżnych nie zabierać do przedziałów przedmiotów wyżej wyszczególnionych. Służba kolejowa otrzymała w tym względzie odpowiedzialnie wskazówki.

**Krwawe tragedye carów,** były zawsze przedmiotem zaciekawienia całej Europy. Wszak prawie żaden z nich nie zginął śmiercią naturalną! Zawsze mienawistna ręka, w sposób podstępny mord, przecięła dni samodzielnicy Rosyi. Ten sam los czekał i Mikołaja II. Obecnie w „Apolo“, ogląda publiczność z wielkim zaciekawieniem „Tragedye Mikołaja II“, która rozpoczęła się przed 15 laty, kiedy to sławny pop-prowokator Gapon, poprowadził pod pałac carski lud wzburzony. W dramacie typu występują oprócz cara i Gajona, znane osoby: baron Frederiks Azei, Tolstoj, a wielką ciekawość budził sławny Lenin, jako zakochany w pięknej Tatjanie. Aktualny ten film ściąga do „Apolo“, mnóstwo zainteresowanej publiczności.

**Ekonomista.**

**Zgromadzenie producentów ropy w Boryslawiu.**

Boryslaw w lutym.

(OL) Dnia 7. z. m. odbyło się zgromadzenie czystych producentów ropy. Przewodniczył dyr. Jerzy Meszaros, który w obszernym wywodzie, zdał sprawozdanie z ostatniej działalności delegacyi producentów w Warszawie. Między innymi interweniowano u rządu:

w sprawie zarekwizowanej ropy przez Ukraińców w maju 1919, a następnie zajętej przez wojska polskie. Rząd przyrzekł sprawę tę zbadać;

w sprawie zapłaty zaległej należności w kwocie 59,500,000 kor., zaś ostatnią sprzedaż 8.500 cystern ropy dla rządu. Na poczet tej zaległości wyasygnował rząd 20,000,000 marek;

w sprawie utworzenia w Boryslawiu ekspozytury Państwowego Urzędu Naftowego. Życzeniu temu przyrzekł rząd uczynić zadość.

Następnie referował dyr. Seidman o stanie akcyi zakupu materiałów technicznych, potrzebnych dla ruchu kopalń. Po uciążliwych zabiegach uzyskał komitet sprzedaży ropy u rządu około 1.700 wagonów produktów naftowych po cenach krajowych. Producenci mają prawo sprzedać te produkty zagranicą, a za uzyskaną nadwyżkę zakupić artykuły techniczne. Wartość eksportowa tych 1.700 wagonów produktów wynosi około 130 milionów koron; po zaplaceniu ceny za produkt pozostanie zysk 80 do 90 milionów. Ta nadwyżka zostanie użyta na zakupno materiałów wiertniczych, które będą rozdzielone między producentów w proporcjonalnym stosunku ich udziału

w sprzedaży ropy. Przemysłowiec Filip Trapp żąda, by mogli uczestniczyć w repartycyi artykułów technicznych i przedsiębiorstwa wiertnicze nie mające jeszcze ropy, gdyż nie mają czem wiercić. Dyr. Pierściński i przemysłowiec Goldman zaznaczają, że ropa została sprzedana rządowi po niskich cenach, a za to otrzymali sprzedawcy tytułem rekompensaty produktu finalne i nie uchodzi więc, by firmy, które nie partycypowały w sprzedaży ropy, ciągnęły zyski. Zgromadzenie producentów uchwała wniosek pośredni dyr. Seidmana, by odstąpić tym przedsiębiorstwom pewną ilość artykułów technicznych, jednak po cenie faktycznych kosztów, więc bez uwzględnienia bonifikacyi za produkt finalne.

Zakomunikowano również zgromadzeniu, że od 1. grudnia nazaczył rząd cenę za 100 kr. ropy na 180 marek, zastrzegając sobie jednakowoż wyłączne prawo eksportu zagranicznego.

**OGŁOSZENIA**

**NAUKA I WYCHOWANIE**

**KAŻDA Z PAŃ**

jest w możności uszyć sobie sama bieliznę, suknię lub takowe przerobić, jeśli się zapisze na naukę kroju i szycia w szkole „Junosza“ ul. Listopada 5.

Posiadając fachowe wykształcenie nabyte za granicą (w Paryżu i Wiedniu) daję racjonalnie należytego wyuczenia. Na ogólne żądanie otwieram kurs nauki wieczornej dla Pań z jętych w biurach. Ceny przystępne. 20528

Przyjmę lekcyę do ucznia gimn. Zgłoszenia pod adresem J. Gregor st. praw. Kubasiewicza 5. 20771

**Podcz. Prakt. Kursy rachunkowości Z. OLSZEWSKIEGO KURKOWA 38**

rozpoczynają d. 16-go b. m. **NOWE KURSA:**  
1) buchalteryi, korespondencyi handlowej itp.  
2) rachunku kowosci państwowej.  
Dla zamiejscowych system korespond. — Wpisy do 10. bm. codziennie od 3—4 popoł. 20747

34 Batorogo, Ecole Française urządu specjalne kursy konwersacyi francuskiej i angielskiej przez znakomitych profesorów. 20276

**POSADY I PRACE**

Młoda, przystojna, inteligentna Panna poszukuje miejsca w pierwszorzędnej restauracyi, mleczarni lub handlu śniadankowym. Specjalnie do podawania jedła gościom posiada wielką rutynę. Warunki: Dobre traktowanie, wikt i mała miesięczna zapłata. — Wiadomość: Ormiańska 22, I. p., u p. Wysoczańskiej. 20751

Poszukuję czeladnika powręczniczego na korzystnych warunkach. Zgłoszenia przyjmuje agencya dzienników i ogłoszeń „Praca“ Chorążczyzny 6. 20774

Przeписыwania na maszynie przyjmuję po przystępnych cenach. — Zgłoszenia listowne pod „P. S.“ „Gazeta Wieczorna“ 20772

Skrzype, rutynowany dyrygent, poszukiwany natychmiast lub od 16 marca do pierwszorzędnej restauracyi, Karol Fuchs Łozińskiego 4, w podwórzu, III. piętro, od 1—12 oo. 20731

Francuska rodowita poszukiwana. Zgłoszenia: Głęboka L 10, I. p., na prawo. 20573

Posady podleśniczego poszukuję. Znam się także na gospodarstwie. — Zgłoszenia: Filip Jansohn, Gródek Jagielloński. 20646

Praktykanta biurowego, mającego początki pisania na maszynie, przy mie firma Export-Import, Lwów, Trzebień M ja. Zgłoszenia między 4 a 5 pop. 20708

Dozorca (czyni) potrzebny. Zgłoszenia między 2 a 4 po południu, przy ul. Snopkowskiej 33. 29699

**LEŚNIK**

posiadający także studia prawnicze, b. dyrektor wielkich dóbr, obecnie na rządowym stanowisku, przyjąłby podobnie odpowiedzialne zajęcie fachowo rolniczo-administracyjne lub prawnicze. Oferty pod „L.“ „Gazeta Wieczorna“ 20751



**EKSPEDYENTA**  
z kaucją lub poleceniem przyjmę.  
**L. T. SKRZYPEK**  
magazyn obuwia Pasaż Mikolascha. 20797

**ZDOLNEGO POMOCNIKA HANDLOW.**

bufetowca, oraz ucznia do praktyki przyjmie natychmiast handel towarów korzennych, delikatesów i win „Zakodane”, właściciele: Antoni Moor i Jerzy Stachowicz, Lwów, ul. Akademicka 24.

**KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA**

Sprzedam dużą parcelę, słoneczną, frontową, przy ul. Radeckiej. Wiadomość: Małeckiego 2, I. p., od 2 do 4. 20788

Kamienicę dwupiętrową, komfort, Lwów, Tarnewskiego, 300.000 Marek sprzedam, wolne 4-pokojowe mieszkanie. Wiadomość: kancelarya adwokata Dra Kamińskiego, Lwów, Szopena 5. 20776

Kupię kamienicę z wkładem 150.000 do 400.000 koron. Zgłoszenia pod „Korab” w Adm. 20777

Kupię używane nuty skrzypcowe Dankla ćwiczenia, opus 73 i koncerta siódmy i ósmy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gaz. Wiecz.” pod K. J. M. 20783

Kupię wózek używany, składany dla dziecka. „Wózek”, do „Gaz. Wiecz.” 20770

Maszyna do pisania jest do sprzedania Lenartowicza 9, parter na lewo. 20718

Maszyny do pisania po najwyższych cenach kupuje szkoła pisania na maszynach Henryka Mellera, plac Smolki I. 1. 20473

Papiery stare (akta), kupuje Fabryka Papieru Fujna. — Bliższa wiadomość Selcer, ul. Krasickich I. 8, drugie piętro. 20538

Kamienica dwufrentowa i dwupiętrowa zaraz do sprzedania. Wiadomość przy ul. Rycerskiej 21, I. p., drzwi nr. 10. Polacy mają pierwszeństwo! 20600

Willa z ogrodem blisko Uniwersytetu do sprzedania. Adwokaci Till, Zgórski, Pańska 4. 20697

**MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY**

Mieszkania z 4—6 pokoi z komfortem, w okolicy parku St.-yjskiego, ogrodu Jezuickiego, albo w 6 dzielniczy poszukuje spokojne małżeństwo, pod „Słoneczne mieszkanie” Adm. „Gazety Wieczornej”. 20789

**ROZMAITZ**

Pracownia sukien damskich „Jolande”, ul. Staszica 8 przyjmuje wszelkie roboty, wykonując w krótkim czasie po cenach przystępnych. 20709

Położna Pichler koncesjonowana, z 25-letnią praktyką, poleca się paniom; mieszka obecnie ul. Białochorska I. 100, dom własny, przejście obok dworca głównego we Lwowie, na lewo. 20736

„Ajax”, mało używany młot sprężynowy, wielkość 2 — poleca „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 20171

Zawładam się Szanowną P. T. Publicznością, że zaszczytnie znany

**Magazyn jubilerski I. Badowskiego**  
założony w roku 1864 — jest nadal prowadzony przez syna  
20793

**St. Badowskiego**  
tymczasowo na dawnym miejscu przy ul. Batorego, wejście od ul. Bourlarda 2, na I. p., polecając się łaskawej pamięci P. T. Kliencieli.

**Za druty miedziane**

oraz **ODPADKI MIEDZI**, używane maszyny elektryczne i materiał elektrotechniczny i instalac. płaci najwyższe ceny inż. Beschloss, Lwów, Lenartowicza 12. 20522

**BIAŁA CZEKOLADA**  
WYROBU FABRYKI CUKRÓW I CZEKOLADY  
**Jan HÖFLINGER**  
Lwów, Rutowskiego 8. 20157  
Wszędzie do nabycia.

Nakładem „Spółki Akcyjnej Wydawczej”, Drukarni Spółki drukarskiej „Prasa” ul. Sokola 4

**MUSSDORFA**



**Pochwała używających**  
ŁUG, FARBKA DO BIELIZNY, PROSZEK DO MYCIA RAK I NACZYNNIA, jakoteż PASTA DO CZYSZCZENIA METALI są najlepszymi światowymi wyrobami. Wszędzie do nabycia. Bliższych informacji udziela 20146  
**MUSSDORFA FABRYKA ARTYKUŁÓW CHEMICZ.**  
wa Lwowie, ul. Zielone I. 59.

FILIE: w Krakowie: Ed. Kamsler, M. Statter Gertrudy 19, w Stanisławowie: Galicya, Trybunańska 4, w Przemyślu: Goldberg, Moniuszki 7, M. E. Sehsiner, Jagiellońska 5, w Borysławiu i W. August, Drohołycka.

**NASIONA**

zakupuje  
**ZWIĄZEK ROLNICZO-HANDLOWY**  
we Lwowie, ul. 3-go Maja 16. II. p. 20690

**Kilka wagonów kwaśnej kapusty**  
wraz z pozwoleniem wywozu do Polski — do starca natychmiast 20580

**Dom wysyłkowy E. WEISS**  
Mor. Ostrawa, ul. Lukasa 4.  
Telef. 478. Założony 1900.

**CHOROBY** weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista **Dr. FRISCH**, ulica Wałowa I. 11. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 19830

**ślatki gazowe i szkiełka**  
poleca po cenach fabrycznych 19854  
**OSKAR FASSLER**  
Magazyn lamp elektrycznych  
LWÓW — ul. Sykstuska 29 — pl. Maryacki 4.

Zamówienia na węgiel górno-śląski do opału domowego nr. karty poboru jakoteż dla przemysłu przyjmuje 20730  
Dom handlowo-komisowy

**JAN MIKUSZEWSKI**  
we Lwowie, ul. Koftątaja I. 4.

**KOLPORTERÓW**  
do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.  
Zgłoszenia do Administracji „Gazety Wieczornej, Sokola 4.

**CZAS**  
odnowić przedpłatę!

**OBUWIA**

**KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY** zmiękcza i usuwa **BEZ BÓLU CHOLEKINAZA** H. Niemofjowskiego.  
**ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.** — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobołowania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. — Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żebra i parcie na kiszce stołcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestzał). Niekiedy wymioty żółci, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.  
Bliższ. informacji udziela: Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOFJOWSKI**, Warszawa, Nowy-Swiat 16, m. 27. 13.14

**KOSTYUMY**  
**PŁASZCZE**  
**SPODNICE**  
**ST. WROŃSKIEGO SYNOWIE**  
PL. MARYACKI L. 10.

**FILIA WIEDEŃSKA**  
firmy: 20521-4  
**Stanisław Buczkowski i Spółka**  
Lwów, Chodorowskiego 11  
zawiadamia, że na dniu 15-go lutego b. r. wystąpi wagon Nr. 32.328  
**ślatek gazowych**  
Auerowskich oryginaln. normalnych Grootzi-nowskich (plecionka przedwojenna).

Zastępstwo i wyłączna sprzedaż  
**aparatów do gaszenia ognia**  
**„MINIMAX”**  
**A. M. KIERSKI i Ska**  
IMPORT I EXPORT towarów żelaznych i stalowych narzędzi, artykułów technicznych i maszyn  
20721 Biuro **LWÓW** Magazyn  
Zimorowicza I. 15. Kopernika I. 4.

**SOLALI**  
Najlepsze tubki i bibułki cygaronowe.

**100 - KROTNY**  
zysk daje pieniądź wydany na reklamę w Gazecie „Wieczornej” i „Porannej”.

**TAPETY** w największym wyborze.  
**DYWANIKI** ściannne, z tapet.  
**CERATY** 20630 im. na obrusy.  
**CERATKI** dziecięce poleca najtaniej  
**Riczales i Margulies**  
Lwów, Sykstuska 18.

najrozmalszego, trwałego i wytwornego, jakoteż luksusowego nadszedł wielki transport do magazynu obuwia  
**L. T. SKRZYPEK**  
PASAŻ MIKOLASCHA.

Redaktor naczelny **Dr. ROGER BATAOŁA**  
Zastępcą redaktora naczelnego i redaktora odpowiedzialnego **JERZY KONARSKI**